



Kairos

V NIEDZIELA ZWYKŁA

6.02.2022

Nr 2(86)/2022

www.parafia-jasienica.pl

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

EWANGELIA (ŁK 5, 1-11)

Pewnego razu – gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret – zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów!» A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich za-

czyniały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to, Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. A Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I wciągnąwszy łodzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim.

KOMENTARZ

Ta scena rozgrywa się nad jeziorem, w pobliżu domu uznanego za dom Piotra. Dzisiaj między domem a jeziorem rośnie rząd drzew eukaliptusowych, które spełniają funkcję wiatrochronu, lecz w tamtych czasach to położenie domu było idealne dla rodziny, która zajmowała się połowem ryb. Z rozmiarów domu i jego doskonałej lokalizacji można wywnioskować, że nie należał do rodziny biednej. Złowione ryby można było wymienić na zboże, ubrania, warzywa, owoce i inne artykuły. W rodzinnym gospodarstwie było też prawdopodobnie kilka kur. Słynne Jezioro Galilejskie znane jest p[od trzema nazwami: Morze (BT: Jezioro) Galilejskie, Morze (BT: Morze/Jezioro) Tyberiadzkie (od nazwy miasta portowego na zachodnim brzegu) i jezioro Genezaret, co znaczy „Jezioro Ogrodu Bogactwa” – aluzja do pięknej równiny rozciągającej się na południe od Kafarnaum. Jezioro ma około 20 km długości, około 11 km szerokości i leży około 210 m poniżej poziomu Morza Śródziemnego. Wokół jeziora usytuowanych było dziewięć ważnych miast, z dużą liczbą mieszkańców.

Łukasz wyjaśnia, że Jezus pożyczycył od Piotra łódź i użył jej w charakterze zaimprovizowanej mównicy, ponieważ na brzegu zgromadził się wielki tłum. Kiedy przestał mówić, poprosił Piotra, aby wypłynęli na jezioro i zarzucili sieci. Piotr był zakłopotany. Pracowali

przecież całą noc i nic nie złowili – jak więc mogą złowić cokolwiek w dzień? „Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów” – rozkazał Jezus. Mimo swoich wątpliwości Piotr zarzucił sieci. Rezultat był tak zdumiewający, że Piotr już wiedział, że z tym człowiekiem pozostanie do końca swoich dni, i pójdzie za Nim, dokądkolwiek go zaprowadzi. Pełne męstwa postanowienie Piotra doprowadziło go ostatecznie do śmierci na krzyżu w Rzymie i rozstawiło jego imię na całym świecie jako jednego z największych uczniów Pana.

Dzisiaj Jezus ciągle nawołuje ludzi, aby byli „rybakami” zagubionych i samotnych. Musimy słuchać wezwania Pańskiego, nie troszcząc się o swoje zdolności czy minione doświadczenia. Może niewiele dotąd osiągnęliśmy, lecz z Chrystusem, który nas prowadzi i nam pomaga, zobaczymy, że nic nie jest niemożliwe. Jak nigdy dotąd, Pan potrzebuje nas, abyśmy poszli z naszymi wędkami i sieciami do wsi, miast i miasteczek, do więzień i szpitali, ośrodków opieki społecznej i przedsiębiorstw, do urzędów państwowych i uniwersytetów.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1253)

ks. Krzysztof

MARYJA W WIZJACH NORWIDA

Za nami święto Ofiarowania Pańskiego. Obchodzimy je 2 lutego. Nosi ono też nasz rodzimy tytuł: Matki Bożej Gromnicznej. Zatem wokół Niewiasty z Nazaretu jego

treść się obraca. Z racji różnych chciałbym do treści z tym świętem związanych powrócić. Z jednej strony Chrystus – Bóg, który z człowieczeństwem związał się

całkowicie, idzie dalej konsekwentnie w jego meandry, w żydowskie rytuały, które oplatają szczerłą siecią wyznawców Jehowy. Sięgam po znakomity utwór C. K. Norwida *Do Najświętszej Panny Maryi Litania*. Miał on być w zamyśle poety rodzajem upominku dla księdza A. Jełowickiego z zakonu Zmartwychwstańców. Wielką (ale pełną rezerwy) estymą otaczał poeta niektórych z zakonu tego kapłanów. Pisze Norwid o Zbawicielu:

Gdy człowieczeństwa zeszedł cichą drogą,
Jak do owczarni pasterz, a nie złodziej,
Natura Jego nie witała z trwogą,
Kto wchodzi, wiedząc, i że mocen wchodzi [...]

Chrystus wchodzi w człowieczeństwo nie z hukiem ogromnym, panikę potęgując, jak na mocarza przystało, ale kwileniem, delikatnie, by dobrem opromienić i wzmocnić połamanych ludzi. Przyciąga do Siebie ciepłem, nie przerażeniem. Przychodzenie Jego naznaczone jest boskim taktem, dyskrecją, respektem wobec ludzkiej wolności. A jednak...

Z ust starca Symeona tajemnicze słowa wybrzmiewają: najpierw odstaniają niewyczerpaną tajemnicę niemowlęcia: że jedni za sprawą Jego upadną, inni się podniosą, zatem radykalny na losy ludzi wpływ wyrze. Sprzeciw też wzbudzi, co oznacza, że nie będzie zupełnie za pan brat z tym światem, zbyt ludzko, arcy-ludzko naznaczonym i w grzechu zamkniętym, jadem nienawiści zatrutym. Ale i rodzicielka Jego usłyszy wyrok na siebie wydany, iż miecz jej duszę przeniknie. Zatem nie męki fizyczne naznaczą jej żywot, ale gorsze jeszcze, bo głębsze i bardziej dojmujące cierpienie zadające, duchowe, w sam rdzeń jej jestestwa godzące. Czy może młodzianka, wrażliwa, delikatna dziewczyna pozostać taką samą, po usłyszeniu werdyktu takiego? Ile bólu już u zarania matkowania Dziwnemu Synowi swojemu niesie. Ale zapytajmy też, jakiej trzeba wrażliwości, ile miłości trzeba mieć w myśleniu, by podołać stosownemu wglądowi w niezwykłość Matki Chrystusowej. Myślę o całym zastępie teologów, którzy uzbrojeni w krytyczny aparat naukowy, w wiedzę systemową na systemy dogmatyczne się przekładającą, piszą ogromne traktaty o Maryi. Rażące erudycją, powalające akrybią naukową. Ale tak naprawdę nic z nich nie wynika. Niepokalana pozostaje im obca, wymyka się naukowym dywagacjom. Tam Maryja jest nieobecna, zaś razi intelektualne monstrum powołane do egzystencji widmowej naukowym zapałem.

Ale pośród zastępu szacownych i uczonych teologów znajdujemy genialnego myśliciela religijnego, któ-

ry jednym utworem poetyckim rozświetlić jest w stanie więcej z tajemnic Wybranej Niewiasty niż tysiące traktatów Jej poświęconych. Przy tym nie mamy poczucia tajemnicy gwałconej, z której wywleka się jej wnętrzości na światło chłodnego rozumu, deformując je. Przeciwnie. Tajemnica zostaje uszanowana. Jaśniej jej swoją głębią. Wabi otchłannym światłem. Oto Norwid ze swoim dziełem w całej swojej oryginalności.

Pełna taktu i wyczucia Maryja pozwala Synowi swemu zaistnieć na sposób Boski, choć Ją o takiej zdolności kochania zatopi to w oceanie cierpienia. Pisze poeta:

Która odeszłaś od własnego Syna,
Kiedy już sprawę Ojcową zaczyna,
I chociaż Matką Ciebie nie nazywa,
Odeszłaś czuła i nie mniej szczęśliwa!...

Są różne odejścia: zdrady, obojętności, tchórzostwa. To jest odejściem wierności, czułości i bólu, które mocą nadludzką tranfigurują się w szczęśliwość niewyobrażalną (znakiem wykrzyknienia podkreśloną).

Wreszcie odstania autor *Vade-mecum* najgłębszą tajemnicę Maryi. Pisze:

Zrazu w pokorze ścieląca się sobą
Pod zawołaniem z góry niewymownym,
Ty – co nieledwie zniknęłaś osobą
Ale N a c z y n i e m stałaś się D u c h o w n y m, [...]

Maryja niesie w sobie głębokie przeświadczenie, które stanie się później udziałem mistyków chrześcijańskich, choćby Anioła Ślązaka, że im bardziej się człowiek z siebie samego opróżni, im siebie się radykalniej wyzbędzie, tym głębiej i bardziej nieuchronnie Bóg swoją Boskością go wypełni. Człowiek stanie się naczyniem Boga. Maryja tak się wpisała Sobą w Syna, że siebie w swojej osobności (osobie) się wyzbyła, ale pomieściła w swoim duchu Boga samego. Jej skończoność przelała się w nieskończoność, tym samym osiągnącaj najdoskonalszą pełnię. Autor *Litanii* pogłębia swoją intuicję:

Więc Ty – co, żywą niosąc tajemnicę,
Ani już mogłaś się zaprzętać sobą,
Lecz jak kościoły nasze i kaplice,
Na nowo własną nikenęłaś osobą [...]

Stawiamy pytanie: czym jest kościół bądź kaplica, którym zbyt wiele uwagi się poświęca, które się pieczołowicie konserwuje? Stają się obiektami muzealnymi. Kim jest człowiek, który siebie otacza nieustanną uwagą, siebie fetuje nieustannie, sobą się zachwyca? Gdzie indziej pisał Norwid:

Nie trzeba s i e b i e, wciąż s i e b i e, mieć środkiem,
By, mimowiednie, się nie stać wyrodkiem – [...]

Zatem mamy do czynienia ze zwyrodnieniem jakimś, spotwornieniem, a tym samym skarleniem. Człowiek – snob na potworka pozuje. Im kościół bardziej niknie, im bardziej wycofuje się osoba ze swojej osob-

ności, tym potężniejsze stają się nieskończonością Boską, potężniej, rosną. Maryja rośnie nikieniem siebie. Miecz, który przesyje jej serce, stanie się mieczem zwycięstwa. Takie jest trudne przychodzenie Boga do człowieka.

ks. Leszek Łysiń

SAKRAMENTY I SAKRAMENTALIA

Wspólnota Kościoła czerpie swoją siłę z sakramentów. Poprzez te liturgiczne czynności, znaki i modlitwy Pan Bóg udziela nam swojej łaski. Przyjmując którykolwiek z siedmiu sakramentów mamy pewność, że Bóg działa poprzez niego konkretną łaską (idąc do spowiedzi np. wiemy, że jeżeli spełniliśmy wszystkie warunki mamy grzechy odpuszczone). Pan Bóg działa w sakramentach bez względu na osobę szafarza (tego który udziela sakramentu), nawet jeżeli jest on w jakiś sposób niegodny sprawowanej funkcji, sakrament będzie działał. Oczywiście każda łaska od Boga domaga się naszego udziału w jej realizacji, Pan Bóg chce naszej współpracy i to na ile wykorzystamy otrzymaną łaskę zależy już wyłącznie od nas.

Są jednak również w kościele znaki i czynności liturgiczne które nie są sakramentami, a więc nie działają same z siebie, ale wynikają z modlitwy i pobożności wspólnoty i mają za zadanie umocnić wiarę tych którzy te znaki przyjmują oraz pomagają odkryć w sobie łaskę już otrzymaną w sakramencie.

Mowa tu o sakramentaliach. Zaliczamy do nich: błogosławieństwo osób, posiłków, miejsc, poświęcenie dewocjonaliów (medalików, krzyżyków, obrazków). Wszystkie te działania nie mają mocy sakramentu, ale mają umocnić i ugruntować wiarę Ludu Bożego i przez znak, którym się posługują prowadzić do jeszcze większej modlitwy i osobistego uświęcenia.

Do sakramentaliów zaliczamy między innymi błogosławieństwo świec na Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego), błogosławieństwo za wstawiennictwem świętego Błażeja (3 lutego), błogosławieństwo chleba i soli w dniu

św. Agaty (5 lutego). Wiemy dobrze, że wszystkie te znaki niosą ze sobą konkretne znaczenie i modlitwę.

Znak gromnicy ma nas chronić od niebezpieczeństw, rozświetlać ciemności grzechów i towarzyszyć konającym w drodze do domu Ojca. Świeca, którą przykładamy do gardła w dzień św. Błażeja ma chronić przed chorobami gardła. Ale to nie świeca ma jakiegoś cudowne działanie, ale wynika ono z modlitwy, wiary i ufności w Bogu, świeca jest tu tylko znakiem, który ma nas w wierze umocnić.

Podobnie jest z chlebem i solą nad którymi prosimy Boga w dzień św. Agaty, aby chronił nas od pożarów, niebezpiecznych zdarzeń i zepsucia. Sama sól i chleb poświęcone w ten sposób nie nabierają przecież jakichś cudownych właściwości, ale działają, kiedy towarzyszy im nasza modlitwa, pomagają z wiarą oddać się w Bożą opiekę.

Ktoś może zapytać, po co zatem komuś poświęcona gromnica postawiona na oknie, aby chronić od piorunów, skoro wiemy, że to Bóg chroni nasz dom. Otóż na znak przypomnienia, że to Bóg jest światłem i tak jak ta świeca pozwala nam nie błądzić w ciemnościach, ale prowadzi wśród niebezpieczeństw.

Tak więc nosząc poświęcony medalik zapalając gromnicę, przyjmując błogosławieństwo św. Błażeja, czy nawet używając wody święconej musimy pamiętać, że to nie ten przedmiot ma jakąś ukrytą moc, to we mnie jest wiara, która może przenosić góry, jeżeli tylko zaufam Bogu. A tą wiarę wyrażam w znaku, którego używam.

ks. Rafał Dendys

PSALLITE SAPIENTER – CHÓR PARAFIALNY

7 stycznia odbyło się pierwsze spotkanie naszego parafialnego chóru. Dziś chciałbym przedstawić po krótko jaki towarzyszył mi zamysł, a także plany na najbliższy czas.

Nie każda parafia może poszczycić się własnym chórem. Jasienica od miesiąca na powrót ma własny zespół wokalny, który poprzez intensywne próby rozwija się, aby móc ubogacać najważniejsze uroczystości Roku liturgicznego. Aktualnie chór stanowi 8 osób: sześć pań

i dwóch panów, podzielonych na 3 głosy. Nadal jesteśmy na etapie poszukiwania nowych członków i członkiń, szczególnie potrzebujemy panów śpiewających basem. Mimo wszystko, chór ma duży potencjał, a przede wszystkim tworzące go osoby mają sporo optymizmu, chęci do samorozwoju i talent, dobry głos i słuch muzyczny. Czyli wszystkie cechy, aby stworzyć dobry zespół wokalny.

Aktualnie nasz parafialny chór skupia się na przygotowaniu pieśni, które możemy śpiewać w czasie niedzielnych mszy świętych. Oprócz tego podjęliśmy się wysiłku opanowania części mszy św. w języku łacińskim, chóralnego opracowania *alleluja*. Przede wszystkim nasze wysiłki kierujemy na dobre przygotowanie śpiewów Liturgii Triduum Paschalnego. Chcielibyśmy także zorganizować w czasie Wielkiego Postu wspólny śpiew pieśni pasyjnych, przeplatanych śpiewami kano-

nów z Taizé. Poprzez nasz śpiew i zaangażowanie pragniemy służyć parafii, ubogacając liturgię dobrym i pięknym śpiewem. Mamy nadzieję, że trwająca nadal pandemia nie pokrzyżuje naszych planów.

Jeszcze raz zwracam się z gorącą prośbą, aby wszyscy chętni dołączyli do naszego chóru parafialnego *Psallite sapienter*. Zapraszamy na próby we wtorki o 18.30 na Oleksikówce. Więcej informacji można uzyskać u mnie.

Michał Hudziak

11 LUTEGO – MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ CHOREGO, LOURDES

Okazuje się, że w ciągu ostatnich dwóch lat wyraz "zdrowie", jest powtarzany wielokrotnie w ciągu dnia, odmieniany przez wszystkie przypadki. Zewsząd otrzymujemy informacje o chorobie naszych czasów, która doprowadziła do tego, że nie pamiętamy, kiedy tak skupiano się na istocie swojego samopoczucia jak obecnie. Powiedzenie: "katar leczony, czy nie leczony - trwa tydzień", teraz wzbudza powszechny niepokój, wręcz grozę i dramat sytuacji. Wobec tego, czyż nie jest uzasadnionym zjawiskiem wyczekiwanie na prawdzie cuda zwane uzdrowieniem?

Co to takiego jest, biorąc pod uwagę różne aspekty tego terminu, zarówno w mowie potocznej, jak i terminologii z zakresu teologii. Otóż cudem nazywamy wszystko co według św. Tomasza, dzieje się poza porządkiem całej natury, każdy fakt, albo czyn, którego przyczynowości cała wiedza i mądrość świata wytłumaczyć nie jest w stanie.

Natomiast według nauki Kościoła, C U D, jest to zdarzenie lub czyn nadzwyczajny, nie wywołany siłami natury, lecz pochodzący bezpośrednio od Boga. Innymi słowy, jest to zjawisko w obrębie świata zmysłowego (...) w celu ujawnienia Potęgi Boga, Jego Najwyższej Opatrzności nad światem. Przeto tylko Bóg, ponieważ nie jest stworzeniem, ale Panem stworzenia, własną mocą może czynić cuda. Prawdziwe cuda pochodzą jedynie od Boga i są bezpośrednim objawem Jego potęgi. Mówiąc potocznie, Bóg obiera sobie jakieś miejsce na ziemi np. świątynię, lub obraz, gdzie wierni modląc się, otrzymują nadzwyczajne łaski, które w innym czasie i miejscu nie byłyby możliwe.

Jednym z takich sanktuariów, czyli miejsc cudownego uzdrowienia jest Jasna Góra, gdzie za przyczyną wstawiennictwa Matki Najświętszej, Bóg udostępnia proszącym niezliczone łaski.

Wyznaczony przez Jana Pawła II Międzynarodowy Dzień Chorego na 11 lutego, wskazuje na Maryję Jasnogorską jako UZDROWIENIE CHORYCH. Dokonuje się w Jej SANKTUARIUM weryfikacji świadectw skła-

danych przez uzdrowionych. Prowadzona jest księga zapisów cudów i łask nadzwyczajnych, zwana LIBER MIRACULORUM. Jako motto tych rozważań można uznać fakty zgodnie z twierdzeniem św. Pawła: *Moc bowiem w słabości się doskonali.* (2 Kor 12, 9). W słabości ludzkiej BÓG dokonuje cudów.

Zgodnie z decyzją Jana Pawła II z 13 - tego maja 1992 roku, w święto Matki Bożej z Lourdes, czyli 11 lutego obchodzony jest Światowy Dzień Chorego. Można stwierdzić, że Maryja objawiając się Bernadecie Soubirous spowodowała, że sławnym zostało miejsce we Francji u podnóża Pirenejów, gdzie przybywają pielgrzymi w nadziei na cud... I tego cudu doświadczyła tysiące wiernych.

Lourdes jest nazywane największym szpitalem świata. Odkąd Matka Boża wskazała wizjonerce źródło z wodą, będącą symbolem Jej szczególnej opieki, gdyż liczba tych, którzy odzyskali tam zdrowie fizyczne i duchowe jest ogromna. Ustalenie daty 11 lutego, ma związek z pierwszym objawieniem Bernadecie w Grocie Massabielle. Wtedy to podczas uderzenia gwałtownego wichru, zobaczyła piękną postać, która była ubrana na biało. W tym czasie dziewczynka padła na kolana i zaczęła odmawiać różaniec. W ikonografii przedstawiana jest w stroju pasterki z różańcem w dłoni, w stroju zakonnicy oraz w scenie objawienia - gdy klęczy przed Matką Bożą. Do dziś nieodłącznym elementem kultu Matki Bożej w Lourdes są świece płonące w Grocie Massabielle.

Cudowne uzdrowienia te udokumentowane, jak i zostawione same sobie, dokonują się na całym świecie za pośrednictwem świętych. Znany jest przykład związany z potwierdzeniem uzdrowienia mieszkańca miasta Vicenza we Włoszech. Dla młodego człowieka problem stanowiły choroby współistniejące wespół ze stwardnieniem rozsianym. Lekarze byli wobec jego sytuacji całkowicie bezradni, nie potrafili w żaden sposób mu ulżyć. Jako osoba wierząca postanowił udać się do Rzymu z pielgrzymką. Fakt ten miał miejsce

w 1990 roku. W świętym mieście spotkał Matkę Terezę z Kalkuty, która dostrzegła go w tłumie i zaczęła pocieszać. Zasugerowała mu, aby udał się z pielgrzymką do sanktuarium Chrystusa Miłosiernego w Trento. Podarowała mu obrazek przedstawiający słynny wizerunek Jezusa namalowany według wizji świętej siostry Faustyny. Następnego dnia udał się na zbiorową audiencje do Jana Pawła II, pragnąc otrzymać jego błogosławieństwo i nadzieję na uzdrowienie. Papież zauważył go i podszedł do niego z zapytaniem: "Jak się masz?". Wobec tego zaczął opowiadać historię swojej choroby. Po wysłuchaniu Jan Paweł II zwrócił się do niego z tymi słowami: „Nie potrzebujesz mojej pomocy, trzymasz przecież obraz Jezusa Miłosiernego. Ja nie jestem ci potrzebny. Powierz całego siebie Jemu i módl się, a siostra Faustyna wstawi się za tobą."

Porada ta dodała mu skrzydeł, gdyż udał się do sanktuarium Chrystusa Miłosiernego. Przez trzy dni niemal bez przerwy modlił się przed cudownym wizerunkiem prosząc o cud. I został wysłuchany. Miał wizję, jakby obraz był żywy, a Jezus podszedł do niego. Wobec powyższego mężczyzna zaczął powątpiewać w swoje zdrowe zmysły, gdyż wizja była tak sugestywna. W pewnej chwili Jezus powiedział do niego, jak do

paralityka z Ewangelii: "Wstań i chodź." A on - po prostu wstał i zaczął iść. Okazało się, że był całkowicie zdrowy. Nie mogąc w to uwierzyć, natychmiast udał się do szpitala w Trento, gdzie potwierdzono jego uzdrowienie. Ten cud okazał się prawdziwy.

Często bywa tak, że zadajemy pytanie, a jednocześnie zastanawiamy się, jak to jest. Czy osoba u której stwierdzono jakąś chorobę zagrażającą życiu, powinna tak bezpośrednio dowiedzieć się o wynikach badań? Czy też może powinno się tę wiedzę pozostawić dla najbliższych... Chyba decyzja powinna zależeć od chorego, oczywiście jeśli to możliwe, nie trzeba zgody np. na zabieg. Bywa z tym różnie. Zależy od charakteru człowieka. Istnieją przypadki, że wiedza przekazana wprost, czyli bez cienia wątpliwości, dodaje sił do walki z chorobą, u kogoś innego powoduje, że ktoś po prostu się załamuje. Obecnie zazwyczaj istnieje tendencja bezpośredniego informowania. W niektórych, uzasadnionych przypadkach być może powinien wybór należeć do pacjenta. Póki co, życzymy sobie zdrowia i jeszcze raz zdrowia. Wiara i modlitwa z pewnością pomogą, kiedy zwrócimy się do naszej niebiańskiej lekarki powierzając się Jej opiece:

Pod Twoją obronę uciekamy się...

oprac. Bogusia Wieczorek

Z ZIEMI WŁOSKIEJ DO POLSKI

Patron roku 2022 to kolejna już edycja inicjatywy mającej na celu uhonorowanie i upamiętnienie osób, wydarzeń lub idei ważnych dla Polski i Polaków. W bieżącym roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wybrał kilka istotnych dla naszej historii postaci.

W roku 2022 przypada kilka rocznic związanych z Józefem Wybickim (1747-1822): 275. rocznica urodzin, 225. rocznica napisania słów „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech”, 200. rocznica śmierci oraz 95. rocznica ustanowienia pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” hymnem narodowym. Obok twórcy czcimy też pieśń.

Józef Wybicki to jeden z najważniejszych działaczy politycznych polskiego Oświecenia. Uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach końca XVIII i pocz. XIX wieku: poseł na sejm 1767 r., konfederat barski, uczestnik prac nad kodeksem praw, współpracownik Komisji Edukacji Narodowej, działacz stronnictwa patriotycznego w czasie Sejmu Czteroletniego, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, współorganizator legionów we Włoszech, pełnomocnik Napoleona na zajmowanych przez Francuzów terenach polskich podczas kampanii 1806 i 1809 r., wysoki urzędnik w Królestwie Polskim. Za działalność publiczną Wybicki uznawał również swo-

ją pracę literacką. W publicystyce, w utworach literackich podejmował kwestie związane z polityką i życiem społecznym. Nie miał wysokiego mniemania o swoim talencie poetyckim, ale to on właśnie napisał wiersz, który zna każdy Polak, *Pieśń Legionów Polskich*.

Pieśń (inne tytuły to m.in. *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Mazurek Dąbrowskiego*) powstała w Reggio, we Włoszech, w lipcu 1797 r. i przeznaczona była na uroczystość pożegnania gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, udającego się na spotkanie z Napoleonem, aby prowadzić do walki i kraju legiony polskich żołnierzy. Śpiewana była, dostosowując treść do zmieniających się okoliczności historycznych na melodię "starego mazurka". Początkowo była to pieśń wojskowa, później pieśń narodowa, wykonywana podczas uroczystości patriotycznych. Od bitwy pod Grochowem (1831), w czasie powstania listopadowego, zaczęto traktować ją jako hymn narodowy. W okresie utraty przez Polskę niepodległości pieśni patriotyczne często odwoływały się do Boskiej pomocy. Pisał A. Feliński:

*Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,*

*Coś ją ostaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę wolną pobłogosław Panie...*

W czasie wojen i w latach komunistycznych, w stanie wojennym, śpiewano: *Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie*, później Rota M. Konopnickiej:

*Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!
Nie damy pogrześć mowy
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp Piastowy.
Nie damy, by nas zgnębił wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

Warto wiedzieć, że *Rota* – napisana w 1908 r. na Śląsku Cieszyńskim pieśń hymniczna, pierwszy raz została opublikowana w 1908 r. w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Powstała pod wpływem oburzenia poetki przesładowaniami polskości w zaborze pruskim.

Mazurek Dąbrowskiego należy do najpopularniejszych pieśni patriotycznych. Przyczyniły się do tego prosta, łatwa do zapamiętania muzyka, jak i przepełnione nadzieją słowa: "Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy". W 1926 r. *Mazurek* ogłoszony został oficjalnym hymnem państwowym, obok flagi i godła - symboli państwa.

W treści pojawiają się znane, historyczne postaci: generała Dąbrowskiego oraz Legionów Polskich we Włoszech, Stefana Czarnieckiego, dowódcy polskiego

podczas potopu szwedzkiego, Napoleona Bonaparte, pod którego zwierzchnictwem powstały i funkcjonowały Legiony Polskie. Józef Wybicki miał nadzieję, że dzięki niemu uda się uwolnić Polskę z rąk zaborców. Poeta wskazuje, że jedynym sposobem na osiągnięcie sukcesu jest ogólnopolska zgoda i brak konfliktów, które można osiągnąć poprzez pamięć o dramatycznych losach kraju. W ostatniej strofie (w pierwszej wersji), przywołując Kościuszkę, oddaje losy przyszłej walki w ręce Boga.

Wędrując po Polsce, warto zajrzeć w Będominie do Muzeum Hymnu Narodowego, które mieści się w XVIII - wiecznym dworku, nieopodal Kościerzyny, gdzie urodził się twórca hymnu. W 2015 roku, po 37 latach działalności otwarta została nowa ekspozycja stała łącząca tradycyjne treści z nowoczesnymi rozwiązaniami multimedialnymi. Do wystawy dołączyły też eksponaty pozyskane z takich instytucji, jak warszawskie Muzeum Wojska Polskiego czy Zamek Królewski. Dzięki nim łatwiej wyobrazić sobie realia czasów Józefa Wybickiego. Dwór otoczony jest pięknym, zabytkowym parkiem, w którym rosną wiekowe drzewa - pomniki przyrody, wśród nich mający ponad 400 lat Dąb Wybickiego.

Hymn towarzyszy nam w radosnych, podniosłych chwilach, jak i tych dramatycznych, często ze łzami wzruszenia. Powraca pamięć o dalekiej drodze, którą przebyła pieśń, by towarzyszyć nam - na stałe. Przecież „*Jeszcze Polska nie zginęła, Kiedy my żyjemy...*”

Joanna Gawlikowska

STACJANIEBO.PL: O LEKARZACH I CUKIERKACH

Ale o cukierkach będzie dopiero na samym końcu. Bo zaczynam od tego, jak Biblia przedstawia lekarzy? Niestety, nie mam dobrych wieści.

Zaczyna się nie najgorzej. Może dlatego, że nie chodzi o chorego, ale o nieboszczyka. Oto Józef Egipski nakazuje swoim lekarzom domowym, by zabalsamowali ciało ojca Jakuba-Izraela (Rdz 50,2).

Potem jest już trochę słabiej. Księga Kronik odnotowuje skrętnie, że król judzki Asa potrzebował pieniędzy, dla uprawiania wymyślonej przez siebie polityki zagranicznej. By je zdobyć, obrabował skarbiec świątynny. Najwyższy pokarał go bolesną chorobą nóg (podagra? Reumatyzmem?). Ale Asa i tak się nie opamiętał i „nawet w swej chorobie szukał nie Pana, lecz lekarzy” (2 Krn 16,12).

Tytułowy bohater Księgi Tobiasz ma z lekarzami takie doświadczenia, jak szczerbaty z orzechem. Pewnego dnia położył się na podwórku, by zaznać sjęsty. Gdy leżał ptaki zapaskudziły jego oczy. Ich odchody spowodowały utratę wzroku.

– Poszedłem do lekarzy, aby się wyleczyć – wspomina Tobiasz. – Ale tym bardziej oczy moje wygasły z powodu bielma, im bardziej smarowano mi je maścią, aż w końcu całkiem oślepiłem relacjonuje poszkodowany (Tb 2,10).

O ile Tobiasz roi żale z powodu nieskuteczności zaaplikowanego przez medyków lekarstwa, o tyle mędrzec Syrach wytyka błędy w diagnostyce:

Mała choroba, żartuje lekarz, a kto dziś królem – jutro umiera (Syr 10,10).

Żeby nieco załagodzić sąd o medykach, nawołuje:

– Czcij lekarza czcياً należną z powodu jego posług, albowiem i jego stworzył Pan (brzmi to trochę, jak tolerancja zła koniecznego). – Od Najwyższego pochodzi uzdrowienie, i od Króla dar się otrzymuje. Wiedza lekarza podnosi mu głowę, nawet i wobec możnowładców będą go podziwiać (Syr 38,1-3).

Syrach ustala regulamin pierwszej pomocy:

– Synu, w chorobie swej nie odwracaj się od Pana, ale módl się do Niego, a On cię uleczy. (...) Potem sprowadź lekarza, bo jego też stworzył Pan (znowu „zło konieczne”), nie odsuwaj się od niego, albowiem jest on ci potrzebny (Syr 38,9,12).

I kiedy wszystko wskazuje na to, że Syrach zaraz znacznie pisać na cześć medyków, niespodziewanie kończy swój wywód... klątwą:

– Grzeszący przeciw Stwórcy swemu niech wpadnie w ręce lekarza! (Syr 38,15).

W Starym Testamencie który chwali pobożnych mężów i dzielne niewiasty, na próżno szukać hymnów czy peanów na cześć świata medycyny. Łatwiej tutaj – o zgrozo – o inwektywy. Dotknięty cierpienie Hiob wyklóca się ze swoimi przyjaciółmi, którzy przyszli, żeby się wymądrzać nad jego niedolą. Hiob dusząc się smrodkiem dydaktycznym, ośmiela się podnieść głos:

– Bo wy zmyślacie oszustwa, lekarze nic niewarci. Gdybyście chcieli zamilknąć, byłby to znak roztropności (Hi 13,4).

Czy zatem Nowy Testament poprawi nieco ów wąty wizerunek świata medycyny? Co Jezus sądzi o lekarzach? No nie ma, że od razu rzuca się im na szyję. Ale wypowiada aż dwa przysłowia, których bohaterami są lekarze – chociaż i je trudno odbierać jako laudacje. Pierwsze pada z ust Jezusa w Kafarnaum, gdy bigoci i świętoszki gorszą się, że Pan ucztuje z celnikami, a jednego z nich – Lewiego – powołał nawet do grona dwunastu. Wówczas pada słynne zdanie:

– Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają – ucina ich pretensje (Mt 9,12, Mk 2,17 i Łk 5,31).

Brzmi to trochę tak, jakby Jezus nie miał nic przeciwko temu, żeby ludzie postrzegali Go jako lekarza. Podkreśla to nawet jeszcze stając wobec zapyziałych swoich rodaków – mieszkańców Nazaretu, w którym dorósł i się wychował. Mówi im z wyrzutem:

– Pewnie powiecie mi to przysłowie: Lekarzu ulecz sam siebie (Łk 4,23).

Może nikt nie zwrócił na to specjalnie uwagi, skoro powiedzenie to odnotowuje jedynie Ewangelista Łukasz. To jednak nie dziwi, zważywszy na fakt, iż autor trzeciej Ewangelii sam z zawodu jest lekarzem (można to sprawdzić w Kol 4,14). „Lekarskość” Łukasza dochodzi do głosu jeszcze przy okazji innego epizodu. I również nie jest powodem do chluby dla medyków.

Oto pewna kobieta od dwunastu lat cierpi na upływ krwi (dziś istnieje kilka hipotez, tłumaczących co to właściwie jest: od problemów kobiecych, aż po hemoroidy). Zdesperowana zachowuje się tak, jakby robiła zakupy

w sklepie samoobsługowym: przepycha się przez tłum zewsząd napierający na Jezusa i dotyka rąbka Jego płaszcza z nadzieją na uzdrowienie, a nadzieja ta okazuje się nie być płonną. Tradycja dorobi do tego epizodu piękną legendę, że odwdzięczy się Jezusowi nie kopertą (jak – nie przymierzając – Jan Kaczmarek się odwdzięczał Młodej Lekarce, o czym ta regularnie wspominała w swoim Pamiętniku... kto dziś słucha i pamięta takie rzeczy?) ale dobrym uczynkiem na Drodze Krzyżowej, ocierając twarz Zbawiciela i otrzymując na chuście jej wierne odbicie (po łacinie: *icona vera* czyli *veraicon*, od czego przypisano jej miano Weroniki).

Święci Marek i Łukasz piszą w swoich Ewangeliach, że laska wydała mnóstwo kasy na leczenie. O marnych jego skutkach piszą obaj, ale w odmienny nieco sposób. Marek, który na medycynie za bardzo się nie zna, mówi bezosobowo: „nic jej nie pomogło, ale miała się jeszcze gorzej” (Mk 5,26). Natomiast Łukasz strzela do kolegów po fachu bez ogródek: „całe swe mienie wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć” (Łk 8,43).

W ten chór narzekań postanawia się wtrącić sam Najwyższy. I wszelkie dywagacje, tudzież narzekania ucina krótko i stanowczo zarazem:

Jeśli wiernie będziesz słuchał głosu Pana, twego Boga, i będziesz wykonywał to, co jest słuszne w Jego oczach; jeśli będziesz dawał posłuch Jego przykazaniom i strzegł wszystkich Jego praw, to nie ukarzę cię żadną z tych plag, jakie zesłałem na Egipt, bo Ja, Pan, chcę być twym lekarzem (Wj 15,26).

No i pozamiatane.

W ramach poscskriptóm pozwolę sobie wrócić jeszcze do tego „*medice, kurateipsum*” czyli „lekarzu, ulecz samego siebie”. Z tym przysłowiem niezmiennie kojarzy mi się anegdota o Mahatmie Gandhim. Raz przyszła do niego kobieta z kilkuletnim synem. I prosi:

– Mahatma, powiedz mojemu synowi, żeby przestał jeść cukierki. Bo to niezdrowo.

– Przyjdź za tydzień – poprosił Gandhi. Przyszła. A on mówi jej synkowi:

– Dziecko, nie jedz cukierków. Bo to niezdrowo.

Laska stanęła, jak wryta, że on tylko tyle, że nic więcej. I drze się po nim:

– Mahatma, to po to dwa razy przejeżdżałam z daleka do ciebie z dzieciakiem? Nie mogłeś mu tego powiedzieć od razu, tydzień temu?

– Nie, nie mogłem – mówi Gandhi.

– Dlaczego?

– Bo tydzień temu ja sam jeszcze jadłem cukierki...

ks. Jacek M. Pędziwiatr

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dyrektorka domu wczasowego wita w progu wczasowicza:

- Postaramy się, by czuł się Pan, jak u siebie w domu!
- Zwariowała pani?! Ja tu przyjechałem wypocząć!

- Wyobraź sobie, spotykam się z nim trzy miesiące... No i dzisiaj nagle zapragnął poznać moją rodzinę. Tylko jak ja to mam zrobić - dzieci u dziadków, a mąż w delegacji!

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – V NIEDZIELA ZWYKŁA – 6.II

Być powołanym to znaczy żyć wiarą, która polega na przyjęciu ewangelicznych drogowskazów nawet w najbardziej prozaicznych czynnościach życia – w rodzinie, pracy, w obszarze polityki, prawa, w chwilach wypoczynku. Nie można trwać w przekonaniu – o czym często można usłyszeć – że Bóg nie rozumie naszej codzienności, a Jego wymagania czy propozycje są tak mało realne, że nie należy się nimi aż nadto przejmować. Gdyby Piotr na tym przekonaniu pozostał, nie zarzuciłby sieci i nie byłby świadkiem cudownego połowu.

Liturgiczne obchody tygodnia: w czwartek, 10. II – wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy; w piątek, 11. II – wspomnienie dowolne NMP z Lourdes, które jest obchodzone jako Światowy Dzień Chorego. Modlimy się za ludzi dotkniętych bólem i cierpieniem. Polecamy Bogu wszystkich pracowników służby zdrowia. W sobotę, 12. II o godz. 9.00 odprawimy Mszę świętą z udziałem chorych. Będzie możliwość przyjęcia sakramentu Namaszczenia Chorych. Prosimy o podwiezienie chorych do kościoła.

INTENCJE MSZALNE 7.II – 13.II

PONIEDZIAŁEK – 7. II

- 17.00** 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Andrzej Bulowski, ++ z rodziny
3) o zdrowie dla Franciszka

WTOREK – 8. II

- 7.00** + Andrzej Waliczek (od pracowników Działu Inwestycji i Remontów MZK w Bielsku – Białej)
17.00 1) z okazji urodzin żony Grażyny o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej oraz + Stanisław
2) + Stanisław Bylok (od pracowników apteki FAMILIA w Jasienicy)

ŚRODA – 9. II

- 7.00** + Bronisława Habarta (od sąsiadów z ulic Karnarkowej, Przepiórczej, Czyżykowej)
17.00 1) + Maria, Franciszek Hołomek, Antoni Buchta, ks. Oleksik, ++ z rodziny
2) + Marta, Bronisław Migo, ++ z rodziny
3) + Rudolf Kareta (od rodziny Tyszeckich)

CZWARTEK – 10. II

- 17.00** 1) + Anna, Marian Jurkiewicz, Magdalena, Jan Łoboz, trzech synowie, synowa
2) z okazji urodzin Elżbiety o zdrowie, Boże błogosławieństwo w rodzinie, opiekę Matki Bożej
3) + Czesław Gębała (od Danuty, Franciszka Michalskich)
4) + Barbara Sobieraj (od chrześniaczki Doroty z rodziną)
5) + Maria Mendrek (od swatowej Róży Gawlas)

PIĄTEK – 11. II

- 7.00** + Krystyna Sychowska (od sąsiadów Rafała i Moniki Malchar)

- 17.00** 1) o zdrowie dla Mareike
2) + Eugenia Miklar
3) + Halina Suchy (od brata Józefa z żoną)
4) + Bolesław Konasiuk (od wnuka Adama z żoną)

SOBOTA – 12. II

- 7.00** + Stanisław Łysoń
9.00 Msza święta w intencji chorych
18.00 1) + Walenty Ogrocki (z okazji urodzin i imienin) – od córki Aliny z rodziną
2) + Jan Kucz
3) + Ireneusz Parzyk (od Tomasza Pająk z rodziną)

VI NIEDZIELA ZWYKŁA – 13. II

- 7.00** 1) + Tadeusz Laszczak (od rodziców)
2) + Maria Kubaczka (od kuzynki Ireny)
8.30 1) + Jadwiga Kareta (1 roczn. śmierci), mąż Władysław, rodzice z obu stron, dusze w czyśćcu cierpiące, ++ z rodziny
2) + Zbigniew Bogdanowicz (od córki Katarzyny Adamczyk z rodziną)
3) + Henryk Broncel (od Janiny i Janusza Majka z synami z Czańca)
10.00 1) w intencji rodzin, które odwiedziliśmy z wizytą „kolędową” o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Irena Szimke (od męża Zbigniewa)
3) + Maria Mendrek (od współpracowników córki Anny z Poczty Polskiej)
11.30 1) + Stefan Chwistek (od wnuków)
2) + Jan Ogrocki (od córki Izabeli z rodziną)
17.00 + Albin Macura, żona Jadwiga, ++ rodzice z obu stron